

Boris Johnson nie będzie ubiegał się o fotel premiera

24 października 2022

Boris Johnson nie będzie brał udziału w wyścigu na stanowisko premiera Wielkiej Brytanii po dymisji Liz Truss. Były premier stwierdził, że mimo 102 nominacji, nie będzie startował, gdyż, jak sam stwierdził, „nie byłoby to właściwe”.

Były szef rządu długo trzymał w niepewności członków swojej partii oraz brytyjskie społeczeństwo w sprawie swojego ewentualnego ponownego ubiegania się o stanowisko premiera Wielkiej Brytanii. Wiadomo, że w sobotę wrócił z wakacji w Dominikanie do Londynu i czekał na uzyskanie poparcia przynajmniej 100 posłów Partii Konserwatywnej, aby mieć pewność, że ma wymagane poparcie do brania udziału w wyścigu. Mimo tego odmówił...

Były premier zapewniał, że uzyskał wymagane poparcie 102 posłów swojej partii potrzebne do tego, aby ubiegać się o stanowisko szefa rządu. Jednak doszedł do wniosku, że „to po prostu nie byłoby właściwe”, gdyż „nie można skutecznie rządzić, jeśli nie ma zjednoczonej partii w parlamencie”.

„Wierzę, że jestem dobrze przygotowany, aby zapewnić zwycięstwo konserwatystów w 2024 roku – i dziś wieczorem mogę potwierdzić, że pokonałem bardzo wysoką poprzeczkę 102 nominacji, i mógłbym przedstawić swoją nominację jutro. Istnieje bardzo duża szansa, że odniósłbym sukces w wyborach w Partii Konserwatywnej – i rzeczywiście mógłbym wrócić w piątek na Downing Street. Ale w ciągu ostatnich kilku dni ze smutkiem doszedłem do wniosku, że to po prostu nie byłoby właściwe. Nie możesz skutecznie rządzić, jeśli nie masz zjednoczonej partii w parlamencie (...) Wierzę, że mam wiele do zaoferowania, ale obawiam się, że to po prostu nie jest odpowiedni moment” – podał w oświadczeniu w niedzielę wieczorem Boris Johnson.

Warto również zaznaczyć, że najbliższe dni będą trudne dla Borisa Johnsona, który będzie musiał zmierzyć się publicznie z zarzutami dotyczącymi partygate. Jak zaznaczył Dominic Raab, który przyznał, że chciałby, aby Johnson powrócił do polityki pierwszego frontu, wciąż istnieje „poważny problem”, który skłonił Johnsona do rezygnacji. „W ciągu kilku dni a nie tygodni zobaczymy transmitowane w telewizji zeznania świadków, w tym jego własne, co wciągnie go znowu w tę spiralę” – dodał Raab.

Rezygnacja Borisa Johnsona w ubieganiu się o przywództwo Partii Konserwatywnej oznacza, że Rishi Sunak jest obecnie jedynym kandydatem, który do tej pory zdobył ponad 100 wymaganych nominacji. Drugą kandydatką na stanowisko premiera jest Penny Mordaunt, która miałaby szansę na wygraną tylko wtedy, gdyby dotychczasowi zwolennicy Borisa Johnsona oddali na nią swoje głosy.

Jeśli jednak Rishi Sunak w poniedziałek do godziny 14:00 będzie jedynym kandydatem na fotel premiera, to zostanie nim. Wcześniej były kanclerz skarbu potwierdził, że będzie ponownie startował na stanowisko premiera. „Wielka Brytania to wspaniały kraj, ale stoimy w obliczu głębokiego kryzysu gospodarczego. Dlatego staram się zostać przywódcą Partii Konserwatywnej i twoim następnym premierem. Chcę naprawić naszą gospodarkę, zjednoczyć naszą partię i spełnić obietnice dane naszemu krajowi” – dodał Sunak.

Nawet czołowi torysi przyznają, że wybory powszechne wydają się „nieuniknione” po tym, jak Boris Johnson zrezygnował z udziału w wyścigu pozostawiając w ten sposób Rishi Sunaka o krok bliżej Downing Street.

Starsi torysi zaczęli popierać wezwania do wyborów powszechnych. Zagorzała sojuszniczka Johnsona i była członkini gabinetu, Nadine Dorries przyznała, że teraz „niemożliwe” jest uniknięcie wyborów, po tym, jak upokorzony był premier ogłosił, że nie przedstawi swojej kandydatury w wyścigu o

fotel premiera.

W odpowiedzi na wydarzenia z weekendu, pani Dorries napisała na „Twitterze”: „Boris wygrałby głosowanie członków – już miał mandat od ludzi. Rishi i Penny, pomimo próśb Borisa odmówili zjednoczenia. Penny tak naprawdę poprosiła go, aby ustąpił dla niej. Teraz nie da się uniknąć GE”. Pani Dorries odrzuciła również perspektywę Rishi Sunaka jako premiera, który symbolizuje dla niej wczesny rozłam wśród sojuszników Johnsona i zacytowała tweeta od eksperta Jamesa Melville’a, który opisał Sunaka jako „człowieka, który przegrał z Liz Truss w głosowaniu własnej partii”.

Tymczasem torysowski minister Zac Goldsmith przyznał, że wybory powszechne są „moralnie nieuniknione”. W niedzielne popołudnie napisał na Twitterze: „Nie rozumiem, jak możemy mieć trzeciego nowego premiera – i program polityczny, który jest daleki od pierwotnego manifestu”.

Autorstwo: Paulina Markowska

Źródło: PolishExpress.co.uk